Książka Edwina Blacka „Nazi Nexus” bada, w jaki sposób amerykańskie korporacje pomogły Hitlerowi w przeprowadzeniu Holokaustu

„Nazi Nexus: America’s Corporate Connection to Hitler’s Holocaust” autorstwa Edwina Blacka ujawnia nawiedzającą prawdę: niektóre z najbardziej znanych amerykańskich korporacji odegrały bezpośrednią rolę we wspieraniu nazistowskiego reżimu Adolfa Hitlera i jego ludobójczej polityki.

Opublikowana w 2009 roku książka dokumentuje, w jaki sposób firmy takie jak Ford, Carnegie, Rockefeller, General Motors i IBM nie były jedynie biernymi obserwatorami Holokaustu, ale aktywnymi uczestnikami jego okrucieństw.

„Nazi Nexus” to skrupulatna i bezlitosna eksploracja tego, jak amerykańskie korporacje ułatwiły powstanie nazizmu i Holokaust. Książka śledzi, w jaki sposób te firmy, z których wiele jest dziś powszechnie znanych, zapewniały reżimowi Hitlera wsparcie finansowe, technologiczne i ideologiczne. Badania Blacka ujawniają niepokojącą sieć powiązań, które podkreślają moralne błędy liderów korporacji i niebezpieczeństwa związane z niekontrolowaną chciwością.

Jednym z najbardziej szokujących odkryć w książce jest rola

Henry'ego Forda, pioniera motoryzacji, którego nazwisko jest synonimem innowacji. Ford, znany antysemita, opublikował serię antysemickich artykułów w swojej gazecie The Dearborn Independent na początku lat dwudziestych XX wieku. Artykuły te zostały później zebrane w książce „The International Jew", która stała się bestsellerem w nazistowskich Niemczech.

Sam Adolf Hitler był pod głębokim wpływem antysemickich poglądów Forda, nazywając go „moją inspiracją" i umieszczając portret Forda w swoim biurze.

Wpływ Forda wykraczał poza propagandę; jego firma nadal działała w Niemczech podczas II wojny światowej, dostarczając pojazdy nazistowskiemu wojsku nawet po przystąpieniu Stanów Zjednoczonych do wojny.

Książka zagłębia się również w ruch eugeniczny, pseudonaukę, która dążyła do stworzenia „rasy panów" poprzez selektywną hodowlę i eliminację marginalizowanych grup. Carnegie Institution i Fundacja Rockefellera odegrały kluczową rolę w finansowaniu badań eugenicznych, które później stały się naukową podstawą nazistowskiej polityki rasowej.

Amerykańscy eugenicy, tacy jak Harry Laughlin, współpracowali z niemieckimi naukowcami, pomagając kształtować ustawy norymberskie, które pozbawiły Żydów ich praw i utorowały drogę do Holokaustu.

Finansowanie przez Rockefellera badań eugenicznych w Niemczech wspierało pracę naukowców takich jak Josef Mengele, „Anioł Śmierci" w Auschwitz, który przeprowadzał przerażające eksperymenty w imię eugeniki.

„Nazi Nexus" zagłębia się również w rolę IBM. Technologia kart dziurkowanych firmy miała kluczowe znaczenie dla zdolności nazistów do identyfikowania, śledzenia i deportowania Żydów do obozów koncentracyjnych. Niemiecka spółka zależna IBM, Dehomag, dostarczyła technologię i wiedzę potrzebną do zorganizowania logistyki Holokaustu.

Thomas J. Watson, ówczesny prezes IBM, był w pełni świadomy roli firmy we wspieraniu nazistowskiego reżimu i osobiście zatwierdził transfer zaawansowanych maszyn do Niemiec, nawet po rozpoczęciu wojny. Badania Blacka ujawniają zaangażowanie IBM jako mrożący krew w żyłach przykład tego, jak technologia może zostać wykorzystana do ułatwienia masowych mordów.

Książka Edwina Blacka to nie tylko relacja historyczna; to wezwanie do rozliczenia się z przeszłością i refleksji nad teraźniejszością. Holokaust jest często wspominany jako definiujący moment zdolności ludzkości do zła, ale „Nazi Nexus" zmusza czytelników do rozważenia współudziału amerykańskich instytucji w tym okrucieństwie. Dokumentując rolę korporacji takich jak Ford, Carnegie, Rockefeller i IBM, książka podważa pojęcie amerykańskiej niewinności i stawia krytyczne pytania dotyczące odpowiedzialności przedsiębiorstw za kształtowanie globalnych wydarzeń.

Historyczny kontekst Nazi Nexus jest szczególnie istotny dzisiaj, gdy debaty na temat etyki korporacyjnej, motywów zysku i odpowiedzialności nadal dominują w dyskursie publicznym. Książka przypomina, że wybory dokonywane przez korporacje mogą mieć daleko idące i niszczycielskie konsekwencje. Podkreśla również znaczenie rzucania światła na ukryte historie, nawet jeśli podważają one cenione narracje o postępie i moralności.

Dlaczego Izrael nie pomoże Ukrainie?

Izrael jako jedno z niewielu państw przyporządkowywanych do tzw. Zachodu, mimo swego niezachodniego położenia geograficznego, ewidentnie wyłamuje się z rusofobicznego szeregu.

Przyjął on bowiem postawę neutralną, tj. ucieka się do nic niewnoszących oświadczeń o charakterze czysto dyplomatycznym, iż jest zaniepokojony wydarzeniami rozgrywającymi się na Ukrainie, a w najbardziej radykalnych – w jego mniemaniu – okolicznościach potępia przykładnie Rosję za wdrożenie środków twardych kremlowskiej polityki zagranicznej.

Żelazna Kopuła

Wielu komentatorów, jak i specjalistów, wręcz domaga się reakcji Izraela na postępowanie Rosji wobec Ukrainy, tj. oczekuje, iż Jerozolima wspomoże Kijów pod względem przede wszystkim militarnym. Otóż wedle mojej hipotezy nie stanie się tak z prostej, aczkolwiek wartej szerszego omówienia, przyczyny. Nie będę wspomagała się w tym miejscu polityką historyczną, gdyż omawiałam ją na łamach swoich artykułów, zarówno publicystycznych, jak również naukowych, w stopniu wystarczającym, toteż, aby nie zanudzić Czytelnika, skupię się na polityce bezpieczeństwa Izraela i jak ma się ona do rozwijającej się sytuacji na Ukrainie.

Zacząć należy od stosowania przez Izrael tzw. Żelaznej Kopuły, której mocy może on użyczać innym podmiotom politycznym pod warunkiem, iż dwa państwa kontrolujące jej działanie wyrażą zgodę na tego typu „pożyczkę”. Potrzebne jest bowiem na to przyzwolenie Izraela i USA jednocześnie. W tym wypadku nie

zachodzi taka pożądana korelacja, gdyż o ile USA wyraziłyby z pewnością tego typu życzenie, tak Izrael nie zamierza się zgodzić na użyczenie swej superbroni defensywnej Ukrainie.

Izraelskie drony dla Gruzji

Podobnie rzecz ma się w wypadku handlowania bronią izraelską, która w istocie jest po prostu bronią NATO. Wprawdzie Izrael otrzymuje na jej zakup niemałe środki od swego zaoceanicznego protektora, lecz musi spożytkować je w niemal w całości na uzbrojenie wyłącznie produkcji amerykańskiej. Pokazuje to, ni mniej, ni więcej, kompletną zależność otrzymywanych środków na izraelską armię od amerykańskiego przemysłu zbrojeniowego. Właściwie nie ma tu mowy o jakiejkolwiek dywersyfikacji czy samodzielności. Ponadto, znając dotychczasowe ukraińskie tendencje do odsprzedawania otrzymywanej od Zachodu broni, z pewnością również ta izraelska ostatecznie trafiłaby w ręce rosyjskie, a to oznaczałoby, że Rosjanie zapoznaliby się w pełni z rozwiązaniami technologicznymi Izraela i USA. W rzeczy samej już tak się dzieje poniekąd, ale po cóż więcej przysparzać sobie problemów, niż jest to konieczne? Już podczas wojny rosyjsko-gruzińskiej rosyjskie wojska zdobyły nowe typy uzbrojenia izraelskiego, a precyzyjniej ujmując – wówczas będące swego rodzaju nowinką – drony bojowe. W owych teoretycznie niesprzyjających okolicznościach narodziła się zresztą kooperatywa rosyjsko-izraelska w produkowaniu tych latających maszyn do zabijania.

Z dala od konfliktu

Kolejna kwestia jest moim zdaniem nawet znacznie istotniejsza niż zwykły lęk przed odsprzedawaniem broni Rosjanom przez do szpiku kości skorumpowane wojska ukraińskie. Otóż Izrael ze względu na swoje położenie geograficzne oraz fakt, iż jest zdecydowanie odmiennym państwem, wręcz wrogim z punktu widzenia swoich sąsiadów, a także ogółem rzecz biorąc

sojuszników rosyjskich, nie może doprowadzić do sytuacji, w której będą oni mieli szansę i przyzwolenie swego wielkiego moskiewskiego protektora na przypuszczanie na siebie ataków.

Należy bowiem dostrzec, iż mimo amerykańskiej protekcji i niejako nacisków elit władzy amerykańskiej, Izrael jest zmuszony radzić sobie z prowadzeniem samodzielnej polityki eksportu własnej broni. Mimo wybuchu wojny rosyjsko-ukraińskiej, dotychczas nie doszło – przynajmniej według oficjalnych źródeł informacji – do przekazania uzbrojenia stronie ukraińskiej, mimo wielu izraelskich obietnic. Można mniemać, iż jest to objaw niezwykle ostrożnej i wyważonej polityki zagranicznej prowadzonej przez Jerozolimę, która pragnie, aby nie być postrzeganą jako jednoznaczny sojusznik, czy nawet stronnik konfliktu, który nie dotyczy go bezpośrednio.

Otoczeni przez sojuszników Moskwy

Dodatkowo strona izraelska obawia się, że takim zabiegiem zdołałaby znacznie pogorszyć swoje relacje z Rosją, która w ramach tak zdecydowanego izraelskiego wsparcia dla Ukrainy mogłaby pomóc zbudować Iranowi wyrzutnie rakietowe w Syrii, co uczyniłoby z tego miejsca doskonałym do przeprowadzania ataków na cele izraelskie. Izraelscy dyplomaci podkreślają, że bez dobrych stosunków z Rosją bezpieczeństwo Izraela byłoby szczególnie zagrożone, bowiem wyłącznie Rosja ma realną siłę oddziaływania zarówno na syryjskiego prezydenta, jak również na sam Iran. Rosja ponadto pozwala Izraelowi na dokonywanie ataków na cele w Syrii jednakże wszystko to odbywa się pod wyraźną protekcją oraz wiedzą strony rosyjskiej, która w pełni kontroluje syryjską przestrzeń powietrzną. Cele izraelskie są dokładnie sprecyzowane, dotyczą przede wszystkim siedzib wrogiego im Hezbollahu oraz radykalnie antysyjonistycznie nastawionych formacji islamistycznych.

Dodatkowo nie może dojść do sytuacji aby rosyjski żołnierz lub

cel został w jakikolwiek sposób dotknięty – często wspólnie skoordynowanymi z Rosją w niemałym stopniu – izraelskimi atakami rakietowymi. Mogłoby to bowiem skutkować reakcją Moskwy w znacznie radykalniejszej odsłonie i oznaczałoby, iż jest ona w stanie konfliktu z samym Izraelem. Małe państwo żydowskie, otoczone przez samych wrogów, nie mogłoby już liczyć ani na ochronę rosyjską, ani na jakiekolwiek próby znoszenia przez nią radykalnie antyizraelskich reakcji państw ościennych względem Izraela.

Strzeżona wyjątkowość

Kolejną interesującą kwestią jest fakt, iż rząd izraelski, co symptomatyczne, doskonale zdawał sobie sprawę z sytuacji, jaka ma powstać, bowiem przystąpił on do organizowania emigracji ukraińskich Żydów do Izraela już w styczniu br. Zachęcanie oraz pomoc w dokonywaniu nowej *aliji* przy pomocy Agencji Żydowskiej odbywało się zatem już nawet miesiąc przed (a może nawet znacznie wcześniej) inwazją rosyjską na teren wschodnich, niesubordynowanych względem kijowskiego centrum republik Ukrainy. Należy przy tym podkreślić, iż Żydzi, zamieszkujący tamten rejon mimowolnie byli ofiarami okrutnej, niesprawiedliwej i dyskryminującej polityki siłowej asymilacji elit władzy z Kijowa. Mamy zatem do czynienia z dużą grupą zubożałych, zmęczonych trudnym życiem Żydów ze wschodniej Ukrainy. Uciekają jednakże nie tylko tego typu osoby. Z paszportami do izraelskiej ambasady spieszą również Żydzi z pokaźnymi majątkami, pragnący w miarę swych możliwości ochronić chociaż część własnego dorobku. W rzeczy samej kłóci się to z hipotezą o budowie tzw. niebiańskiej Jerozolimy na Ukrainie, która wciąż zagrożona jest jakimś skażeniem nuklearnym (niezależnie, czy na skutek wybuchu bomby jądrowej, czy awarii jednej z elektrowni atomowych leżących na Ukrainie). Któż bowiem chciałby zamieszkiwać, czy inwestować w teren w tak ogromnym stopniu zniszczony i wyjałowiony wojną czy sporami etnicznymi?

Nawet rządy żydowskiego pochodzenia prezydenta Ukrainy zdają się nie pomagać w zaistniałej sytuacji. Wbrew pozorom, jego osoba nie należy do powszechnie szanowanych w Izraelu a wśród diaspory żydowskiej, jeśli nie jest traktowany z politowaniem, to zdecydowanie nie może liczyć na poważne podejście, czy stanowić jakiegokolwiek punktu odniesienia. Nie sprzyjają sytuacji również nieostrożne wypowiedzi samego **Wołodymyra Zełeńskiego**, który podczas swojej marcowej wizyty w Izraelu przed zgromadzonym Knesetem porównał sytuację w swoim kraju do „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej", co spotkało się z ostrym sprzeciwem oraz krytyką nawet samego premiera **Naftaliego Benetta**. Naruszył on bowiem wręcz rodzaj *sacrum* żydowskiego, które nie powinno być zdaniem Żydów i Izraelczyków porównywane z czymkolwiek innym. W tym miejscu należy przyznać samym oburzonym rację, gdyż wyłącznie zabieg uczynienia z danej tragedii narodowej wyjątkowego wydarzenia gwarantuje nietykalność Izraela, jak również wzbudza respekt postronnych. Powinniśmy my, Polacy, wziąć być może przykład z Żydów pod tym względem (jak i wieloma innymi) w kontekście usilnego naciskania na organy społeczności międzynarodowej w sprawie Katynia. Czyż nie zasługuje on bowiem na szczególne potraktowanie, a nie uznanie jako jednego z wielu aktów ludobójstwa, jakie miały miejsce w historii świata?

Izraelski realizm

Zatem, mimo żydowskiego pochodzenia samego ukraińskiego prezydenta (czy raczej możemy mówić tutaj o tożsamości radziecko-żydowskiej ze względu na czas urodzin prezydenta Ukrainy), nie mamy do czynienia ze zdecydowanie antyrosyjskim nastawieniem Jerozolimy. Nie leży to bowiem w najmniejszym stopniu w interesie Izraela ze względów choćby bezpieczeństwa, wynikających z jego położenia geograficznego. Narażenie Jerozolimy na jakiekolwiek pogorszenie relacji z Rosją wzmocniłoby siły niesprzyjające Izraelczykom, a nawet dałyby asumpt do przygotowania nań skoncentrowanego ataku militarnego. Wbrew pozorom, to właśnie stacjonowanie sił

rosyjskich w Syrii oraz ciągły kontakt Kremla z Teheranem gwarantuje Izraelowi możliwość stosunkowo spokojnego bytowania, jak również likwidowania wybranych przez niego celów bez negatywnej reakcji otoczenia. Można w rozmaity sposób moralny rozważać wyżej poruszone kwestie, lecz polityka rządzi się prawami zgodnymi z realistycznym podejściem do bieżących wydarzeń; triumfuje w niej cynizm, ale przede wszystkim zmysł szachisty, którego brakuje naszym elitom władzy.

Sylwia Gorlicka

Ocalała z Holocaustu nazywa „szczepionki” nowym cyklonem B

Ludzkość jest obecnie oblężona przez światowych spadkobierców nazistów.

Vera Sharav, Żydówka ocalała z Holokaustu, założycielka *Alliance for Human Research Protection*, udała się do Niemiec, aby upamiętnić 75. rocznicę Kodeksu Norymberskiego. Tam wygłosiła przemówienie, w którym stwierdziła, że tym razem zwolennicy eugeniki zamiast hitlerowskiego cyklonu B stosują inną broń biologiczną, którą jest genetycznie zmodyfikowana broń masowego rażenia,

podszywająca się pod szczepionki.

> *To jest nowa eugenika. Reprezentują ją najpotężniejsi technokraci świata-miliarderzy gromadzący się w Davos: Big Tech, Big Pharma, oligarchowie finansowi, naukowcy, przywódcy rządowi i kompleks wojskowo-przemysłowy. Ci megalomaniacy utorowali drogę do nowego holokaustu. Tym razem zagrożenie ludobójstwem ma wymiar globalny.*

Zaangażowanie Very Sharav w sprawy społeczne rozpoczęło się od jej osobistej tragedii, od śmierci jej syna, który zmarł po używaniu leku (clozapina) rekomendowanego przez lekarza w nieodpowiedniej dawce pomimo pojawienia się u pacjenta objawów ubocznych.

W swoim przemówieniu Vera Sharav przypomniała swoja historię życia i ocalenia oraz nawiązała do aktualnych wydarzeń, które według niej są kolejna próbą zawładnięcia całym światem przez siły zła

> *Ludzkość jest obecnie oblężona przez światowych spadkobierców nazistów. Banda bezwzględnych, połączonych globalnych miliarderów przejęła kontrolę nad krajowymi i międzynarodowymi instytucjami tworzącymi politykę. Rozpoczęli realizację diabelskiego programu.*

Jako jednego z głównych winowajców i animatorów antyludzkiego programu Vera Sharav wskazała „architekta dystopijnego Wielkiego Resetu” Klausa Schwaba przypominając jego wypowiedź z maja 2022r. wygłoszoną na na Światowym Forum Ekonomicznym w Davos:

> *„Postawmy sprawę jasno, przyszłość nie dzieje się po prostu; przyszłość jest budowana przez nas, potężną społeczność tutaj, w tej sali. Mamy środki, aby narzucić ten stan światu”.*

Poglądy Very Sharav, która wymieniła również cele programu globalistów, pokrywają się z opiniami wielu niezależnych środowiska próbujących od pewnego czasu wybudzić ludzi z letargu, a także pokrywają się z publicznymi deklaracjami degeneratów.

- **Obalić demokrację i cywilizację zachodnią;**
- **Wyludnić światową populację;**
- **Wyeliminuj państwa narodowe i utwórz jeden rząd**

światowy;

- **Wyeliminuj gotówkę i stwórz jedną cyfrową walutę;**
- **Wprowadzanie cyfrowych identyfikatorów i możliwości sztucznej inteligencji do każdego człowieka** /wszczepianie implantów: z informacjami biometrycznymi, danymi osobowymi i kontem dostępu do elektronicznych pieniędzy- przypis red./

"Jeśli te cele staną się rzeczywistością, będziemy monitorowani cyfrowo 24/7".

W swoim wywodzie Vera Sharav zwróciła uwagę na genezę odrodzenia zbrodniczych idei. Prelegentka nie wspomniała co prawda o mutującym marksizmie , lecz skupiła się na ideologii nazistowskiej przeszczepionej do USA.

> *Ludobójcza kultura, która przeniknęła reżim nazistowski, nie skończyła się w 1945 roku. Przerzuciła się na Stany Zjednoczone. Pod koniec wojny Urzędnicy rządu USA pomogli 1600 wysoko postawionym nazistowskim naukowcom, lekarzom i inżynierom uciec przed wymiarem sprawiedliwości w Norymberdze.*
>
> *(…) Ci nazistowscy przestępcy byli umieszczani na wysokich stanowiskach w głównych amerykańskich instytucjach naukowych i medycznych, gdzie kontynuowali swoją pracę. Co więcej, ci nazistowscy technokraci wyszkolili pokolenie amerykańskich naukowców, lekarzy i inżynierów. W ten sposób w Ameryce zakorzeniły się nazistowskie metody i niemoralne lekceważenie wartości ludzkich.*

Związki z nazizmem *nowego ładu* określanego mianem "zielony", "ekologiczny", łączonego z "sanitarnym" i "finansowym", "nowym porządkiem" pokreślił niedawno ks. prof. Tadeusz Guz . W wykładzie dotyczącym m. in. ideologii nazizmu niemieckiego; o jej powrocie we współczesnych metodach paraliżowania umysłów i łamania naturalnych praw kapłan powiedział:

> ***Każdy kto zakazuje na terenie RP wydobycia węgla, każdy kto chce nam założyć maski na twarz, zakazuje korzystania z żywego ognia, ogranicza hodowlę zwierząt, roślin, uprawę ziemi, każdy jest rodowodem spokrewniony z bestialskimi ideologiami III Rzeszy Niemieckiej***

Pozostałe cytaty:

"Od czasów nazistowskich studiowanie historii i większości nauk humanistycznych – w tym filozofii, religii i etyki – zostało przyćmione, a skupiono się na nauce i technologii użytkowej. W rezultacie niewielu dostrzega niepokojące podobieństwa między obecną polityką a nazistowskim reżimem. Ogłaszając stan wyjątkowy – w **1933 i 2020 r**. – zniweczono wolność jednostki, prawa i konstytucyjnie chronione prawa obywatelskie. Nastąpiły dekrety represyjne i dyskryminujące".

"Głównym doradcą Klausa Schwaba jest Yuval Noah Harari, Izraelczyk wykształcony na Uniwersytecie Oksfordzkim. Harari jest zwolennikiem Nowej Eugeniki i Transhumanizmu. Harari nazywa ludzi „zwierzętami, które można zhakować". Powiedział: „Mamy technologię do hakowania ludzi na masową skalę…" Harari gardzi samą koncepcją Boga.

"Transhumaniści gardzą ludzkimi wartościami i zaprzeczają istnieniu ludzkiej duszy. Harari mówi, że jest zbyt wielu „bezużytecznych ludzi". Termin nazistowski brzmiał: „bezużyteczni zjadacze". To jest nowa eugenika".

"Eugenika przykryta jest płaszczem pseudonauki. Została przyjęta przez establishment akademicki i medyczny, a także wymiar sprawiedliwości – w Niemczech i Stanach Zjednoczonych".

"Kodeks Norymberski wyznacza podstawowe i uniwersalne standardy moralne i prawne, potwierdzając podstawowe prawa człowieka. Te prawa człowieka dotyczą każdego człowieka.

Kodeks wyznacza limity parametrów dozwolonych eksperymentów medycznych. Co równie ważne, Kodeks Norymberski nakłada na lekarzy i badaczy osobistą odpowiedzialność za bezpieczeństwo ludzi i uzyskanie dobrowolnej, świadomej zgody osoby zainteresowanej. Normy Kodeksu Norymberskiego są włączone do międzynarodowego kodeksu karnego. Obowiązują one prawnie dzisiaj w czasie pokoju i w czasie wojny. Celem Kodeksu Norymberskiego jest zapewnienie, że medycyna nigdy więcej nie odejdzie od etycznej zasady ostrożności „Po pierwsze nie szkodzić" (Primum non nocere).

"Podobnie jak w przypadku 10 przykazań, ani słowa kodeksu nie można zmienić. Pierwsza z dziesięciu zasad etycznych określa najważniejszy wymóg etyczny, który szczegółowo wyjaśniono: „Dobrowolna zgoda podmiotu ludzkiego jest absolutnie niezbędna".

"Pandemia Covid jest wykorzystywana jako okazja do obalenia moralnych i prawnych parametrów ustanowionych przez Kodeks Norymberski".

Źródło

Żydzi przeciw reparacjom, bo holocaust jest fundamentem nowej tożsamości

W związku z przedstawieniem raportu o stratach wojennych, który ukazał ogrom zbrodni niemieckich na narodzie polskim, Żydzi kolejny raz za pośrednictwem swoich i filosemickich mediów na całym świecie powrócili do głoszenia kłamstw o polskiej odpowiedzialności za holocaust. Stało się tak, bo prawda o polskich cierpieniach jest sprzeczna z dogmatami nowej poholocaustowej tożsamości żydowskiej.

Kwestia holocaustu, rozumianego jako zagłada wyłącznie narodu żydowskiego, dokonanego przez nazistów, okazuje się niezwykle ważną kwestią w polityce międzynarodowej dotyczącej Polski. Środowiska wrogie Polsce wykorzystują holocaust do ataków na nasz kraj i bezzasadnych roszczeń finansowych wobec Polaków. Holocaust jako fundament nowej żydowskiej tożsamości jest jednym z tematów poruszonych przez lewicowego izraelskiego profesora Shlomo Sanda w jego publikacji „Dlaczego przestałem być Żydem. Spojrzenie Izraelczyka” wydanej przez wydawnictwo Dialog.

Holocaust w żydowskiej polityce od 1970

Jak informuje Shlomo Sand dopiero po kilku dekadach istnienia państwa Izrael, elementem żydowskiej tożsamości stała się pamięć o holocauście. Do 1970 roku o holocauście nawet nie uczono w szkołach izraelskich. Przez dekady po II wojnie światowej Żydzi ocalali z holocaustu byli pogardzani przez Izraelczyków. Równocześnie po II wojnie światowej miał miejsce proces milczenia o holocauście i wybielania Niemców. Powrót do tematyki holocaustu, poprzez ukazanie Żydów jako jedynej

ofiary nazistów, miał na celu sprawienie by „zagłada Żydów stała się głównym elementem odniesienia Europy do II wojny światowej”.

Pamięć o pomordowanych nie-Żydach zakazana

Shlomo Sanda przypomina, że pomimo iż Niemcy zabili kilkanaście milionów ofiar, świat jednak pamięta tylko o kilku milionach Żydów. „We francuskim filmie »Shoah« trwającym dziesięć godzin, nie wspomniano” o współudziale Francuzów w eksterminacji Żydów, za to na wspólników w nazistowskiej zbrodni kreowano Polaków. W filmie „Shoah” „nie wspomniano ani razu o ofiarach innych niż żydowskie”. Po oglądnięciu takiego wielogodzinnego dokumentu widz jest przekonany, że wie, co się stało podczas II wojny światowej, chociaż w tym filmie „nie wspomniano ani razu o ofiarach innych niż żydowskie”. Po takim filmie „widz nie jest świadomy, że zginęło 5 milionów Polaków” (katolików i judaistów), „że obóz Auschwitz, był początkowo budowany jako obóz dla polskich więźniów nieżydowskiego pochodzenia”.

Zdaniem Shlomo Sanda żydowska narracja o holocauście przemilcza nie tylko pomordowanych Polaków, ale także to, że „liczba zamordowanych Romów (Cyganów) w stosunku do całości ich wspólnoty okazuje się bliska liczbie ofiar żydowskich. A jednak [Cyganie] nie mieli prawa być wymienieni w filmie „Soah” Lanzmanna”. Lanzmann nie był wyjątkiem, selekcja etniczna w budowaniu pamięci o holocauście trwa już od dekad. Żydzi zmonopolizowali rolę ofiar holocaustu i nie chcą pamiętać o innych ofiarach nazistowskich zbrodni. Globalnie stworzono fikcyjny obraz ofiar holocaustu ograniczony tylko do Żydów.

Żydowski monopol

Według Shlomo Sanda nowej polityce syjonistycznej „nie wystarczało wyrycie pamięci o ofiarach w świadomości Zachodu. Domagano się odrębności, wyłączności i całkowitej narodowej własności w odniesieniu do przeżytego cierpienia. Od tej chwili zyskało to nazwę „przemysłu Shoah", a jego dążeniem stało się spotęgowanie bolesnej przeszłości w celu gromadzenia kapitał" i pozycji w globalnej debacie publicznej.

W opinii Shlomo Sanda „wszystkie inne ofiary zostały odsunięte, wobec czego ludobójstwo stało się wyłącznym i bolesnym doświadczeniem Żydów, jakiekolwiek porównania z eksterminacjami innych narodów zostały odtąd zakazane". Doszło do tego, że Żydzi w USA zablokowali oddanie czci pomordowanym Ormianom przez amerykański parlament. „Wszystkie [inne niż holocaust] zbrodnie z przeszłości i teraźniejszości uległy zminimalizowaniu". Służyły temu filmy fabularne i dokumentalne.

Jak informuje Shlomo Sand, według Żydów nigdzie nie było i nie będzie takich ofiar jak Żydzi, ich cierpienie było niepowtarzalne. Żydzi każdego wroga Izraela określają mianem reinkarnacji Hitlera. Skupienie uwagi na żydowskich ofiarach pozwoliło sprawcą zbrodni (Niemcom) na ukrycie się w cieniu.

Zdaniem Shlomo Sanda „spora liczba Amerykanów pochodzenia żydowskiego, którzy nie przebywali w Europie podczas II wojny światowej, ani nie manifestowali jakieś konkretnej solidarności z ofiarami w czasach zagłady, oświadczyła, że jest bezpośrednimi spadkobiercami ocalałych z machiny śmierci". Również Żydzi z Afryki chcą być zaliczani do ofiar nazizmu. Kapitał cierpienia jest przez Żydów dziedziczony z pokolenia na pokolenie, też przez tych Żydów, którzy nie mają absolutnie prawa nazywać się potomkami ofiar. A nowa laicka i etnocentryczna tożsamość żydowska oparta na cierpieniach holocaustu pozwala współczesnym Żydom na samoidentyfikacje.

Nie można się więc dziwić, że z taką historią i nienawiścią środowiska żydowskie reagują na polski raport o cierpieniach Polaków. Cierpienia Polaków są sprzeczne z żydowską narracją o tym, że tylko Żydzi cierpieli i byli ofiarami. Z żydowskim monopolem na bycie ofiarami. Monopolem, który dziś zapewnia Żydom przywileje i dochody.

Jan Bodakowski

Dlaczego rząd niemiecki wspiera nazizm?

Kilka dni temu pisałem o zdumiewających sprzecznościach naszych czasów. Z każdym dniem te sprzeczności stają się bardziej wyraziste i przechodzą bez echa

Potem przeczytałem, że jakiś ochroniarz w Niemczech zasalutował komuś przy jakiejś okazji nazistowskim pozdrowieniem, zapewne na powitanie, i został aresztowany za popełnienie przestępstwa. Niemcy są pod taką kontrolą lobby izraelskiego, że nie mają samodzielnego bytu, zwłaszcza, że wciąż pozostają pod okupacją Waszyngtonu, która nie dopuszcza żadnej możliwości suwerenności Niemiec.

W Niemczech, oddawanie salutu nazistowskiego jest przestępstwem. Podobnie jak kwestionowanie oficjalnej narracji o II wojnie światowej, która obejmuje Holocaust. Niemiecki

naukowiec, bez względu na to, jak wybitny jest i jak wiele ma dowodów, jeśli wzbudza jakiekolwiek wątpliwości co do jakiegokolwiek aspektu narracji o Holokauście, jest skazywany na karę więzienia. Niemieckim historykom nie wolno nawet wskazać, że II wojna światowa rozpoczęła się, ponieważ Anglia i Francja wypowiedziały wojnę Niemcom. Proste, podstawowe fakty dotyczące genezy wojny nie mogą być legalnie podawane przez niemieckich historyków. Prawda jest uważana za nazistowską apologetykę.

Skoro naziści są tak skompromitowani, że kara spotyka każdego Niemca, który znajdzie choćby drobiazg na korzyść narodowego socjalizmu, jak np. pełne zatrudnienie, to jak to się dzieje, że rząd niemiecki wspiera banderowskich nazistów na Ukrainie, którzy walczą z Rosjanami w Donbasie, tak jak to robili za Hitlera w czasie II wojny światowej?

Statystyczny Amerykanin, którego zainteresowania ograniczają się do futbolu amerykańskiego i wyników w golfie, nie jest świadomy, że zachodnia Ukraina, czyli ta, którą kontroluje Waszyngton, walczyła za Hitlera przeciwko ich własnemu krajowi. Jej spadkobiercy walczą teraz dla Waszyngtonu przeciwko Rosji. Dlaczego rząd niemiecki nie aresztuje się sam za łamanie niemieckiego prawa i aktywne wspieranie nazizmu poprzez wysyłanie broni i wsparcie dyplomatyczne udzielane ukraińskim nazistom?

Odpowiedź jest taka, że rząd niemiecki nie jest wystarczająco inteligentny, by zdać sobie z tego sprawę, a tym bardziej odpowiedzieć na to pytanie. Nie posiada również suwerenności, by cokolwiek z tym zrobić. Niemcy są narodem zniewolonym i są nim od 1945 roku. Od czasów Hitlera nie było ani jednego rządu niemieckiego. Wszystkie rządy od tego czasu to rządy Waszyngtonu. Żaden z nich nigdy nie reprezentował interesów Niemiec, a wyłącznie interesy Waszyngtonu. Od czasu do czasu robią groźne miny, ale tylko po to, by dostać więcej pieniędzy od Waszyngtonu.

Stajemy więc w obliczu paradoksu, że ten sam niemiecki rząd, który karze Niemców za wszystko, co może być interpretowane jako przychylne odniesienie, choćby w niewielkim stopniu, do nazistowskich Niemiec, niezależnie od tego, czy jest to salut, czy stwierdzenie absolutnego faktu, wspiera ukraińskich nazistów, którzy noszą nazistowskie insygnia na swoich mundurach. Rząd niemiecki wspiera ukraińskich nazistów nawet do tego stopnia, że dostarcza im miliardy dolarów na broń do walki z antynazistowskimi Rosjanami.

Nie spodziewajmy się, że skorumpowane dziwki, z których składają się niemieckie, europejskie i amerykańskie media, zauważą tę niezwykłą sprzeczność.

Niekonsekwencja jest główną cechą zachodniego świata. Nie można znaleźć ziarna prawdy w żadnym oświadczeniu rządu czy mediów. Rzeczywistość jest obca Zachodowi, ponieważ świat zachodni maszeruje ku swojej śmierci w zupełnej ignorancji.

Paul Craig Roberts

Tłum. Sławomir Soja

Neokonserwatyzm w pigułce

Od tłumacza: *Szanowni Czytelnicy! Od pewnego czasu, BIBUŁA publikuje komentarze Paula Craiga Robertsa. W jego publicystyce pojawiają się raz za razem tajemnicze terminy:*

neo-konserwatyści lub neo-konserwatyzm. Terminy te być może są oczywiste dla czytelnika amerykańskiego (choć śmiem wątpić) ale polski czytelnik, a wiem o tym z autopsji, nie ma pojęcia, co to są za ludzie. Narzuca się tutaj skojarzenie z tajemniczymi „nazistami", którzy ni stąd ni zowąd podpalili świat ale tak w zasadzie nie wiadomo, kto i gdzie ich rodził i wychowywał. Aby przybliżyć Czytelnikom historię i ludzi, którzy stoją za pojęciem „neo-konserwatyzn" proponujemy lekturę artykułu Jima Lobe, napisanego w marcu 2016 roku. Mam nadzieję, że tekst ten choć w minimalny sposób pomoże wyjaśnić wydarzenia, których jesteśmy obecnie świadkami.

Poproszono mnie, abym w ciągu 15 minut wygłosił coś w rodzaju wykładu wprowadzającego o neokonserwatyzmie, co jest dla mnie dużym wyzwaniem. 12 lat temu, kiedy chińscy analitycy po raz pierwszy próbowali zrozumieć, dlaczego Stany Zjednoczone były tak głupie, by najechać Irak, zajęło mi to siedem godzin.

Zacznę zatem od podsumowania.

Gdybym miał sprowadzić neokonserwatyzm do jego zasadniczych elementów – czyli tych, które pozostały niezmienne przez ostatnie prawie 50 lat – przytoczyłbym następujące stwierdzenia:

◊ manichejski pogląd na świat, w którym dobro i zło toczą nieustanną wojnę, a Stany Zjednoczone mają obowiązek przewodzić siłom dobra na całym świecie.

◊ przekonanie o moralnej wyjątkowości zarówno Stanów Zjednoczonych, jak i Izraela oraz o absolutnej moralnej konieczności obrony bezpieczeństwa Izraela przez USA.

◊ przekonanie, że aby utrzymać zło w ryzach, Stany Zjednoczone muszą posiadać – i być gotowe do jej użycia – siłę militarną niezbędną do pokonania każdego przeciwnika. Przekonanie to oparte jest na założeniu: siła jest jedynym językiem, który rozumie zło.

◊ lata trzydzieste XX wieku – Monachium, appeasement, Chamberlain, Churchill – nauczyły nas wszystkiego, co powinniśmy wiedzieć o złu i o tym, jak z nim walczyć.

◊ demokracja jest generalnie pożądana, ale zawsze zależy od tego, kto wygra.

Powstanie neokonserwatyzmu

Choć wielu z Was słyszało o jego trockistowskich korzeniach, ruch neokonserwatywny w formie, jaką znamy dzisiaj, wywodzi się głównie z lat sześćdziesiątych. To właśnie w tym dziesięcioleciu można było zaobserwować zaskakujący wzrost świadomości Holokaustu, począwszy od procesu Eichmanna i nagrodzonego Oscarem filmu „Wyrok w Norymberdze", które wywarły ogromny wpływ nie tylko na społeczność żydowską, ale także na ogół społeczeństwa amerykańskiego.

Po tych wydarzeniach nastąpił rozkwit Nowej Lewicy, kontrkultury, ruchów antywojennych i ruchu Black Power, a także wojna arabsko-izraelska w 1967 roku. Wszystkie te wydarzenia sprawiły, że wielu, głównie – choć bynajmniej nie wyłącznie – żydowskich intelektualistów i liberałów poczuło się, jak to określił Irving Kristol, „napadniętych przez rzeczywistość" co w konsekwencji skierowało ich na prawicową trajektorię.

Trajektoria ta nabrała rozpędu, gdy antywojenny kandydat George McGovern zdobył nominację Demokratów na prezydenta i gdy wydawało się, że przez chwilę, Izrael stanął na krawędzi porażki we wczesnej fazie wojny w 1973 roku, po której natychmiast nałożono embargo na arabską ropę.

Dwa lata później Zgromadzenie Ogólne ONZ uchwaliło rezolucję „Syjonizm jest rasizmem", a potęga Stanów Zjednoczonych na świecie wydawała się być w odwrocie po upadku ich klientów w Wietnamie i pozostałych częściach Indochin. Wszystko to stworzyło kontekst, w którym neokonserwatyzm zyskał poważną pozycję polityczną.

W tym miejscu warto poruszyć ważną kwestię etniczno-religijną. Neokonserwatyzm był w dużej mierze ruchem żydowskim. W żadnym wypadku jednak nie wszyscy neo-konserwatyści są Żydami. Nieżyjąca już Jeane Kirkpatrick, były sekretarz edukacji Bill Bennett, były szef CIA James Woolsey oraz katoliccy teologowie Michael Novak i George Weigel to tylko kilka przykładów nie-Żydów, którzy odegrali znaczące role w tym ruchu.

To prawda, że większość neo-konserwatystów to Żydzi i, coraz częściej, republikanie. Dlatego bardzo ważne jest, aby podkreślić, że zdecydowana większość Żydów w USA nie jest ani neo-konserwatystami, ani republikanami – co było źródłem znacznej frustracji żydowskich republikanów w ciągu ostatnich 30 lat. Ostatnio na przykład The Wall Street Journal, którego strony redakcyjne są prawdopodobnie najbardziej wpływową neokonserwatywną platformą medialną w kraju, zamieścił artykuł zatytułowany „The Political Stupidity of the Jews Revisited" („Głupota polityczna Żydów na nowo zbadana"), w którym autor ubolewał nad stałą tendencją Żydów do głosowania na Demokratów, a ostatnio na Obamę.

Główne cechy neokonserwatyzmu

Neokonserwatyzm jest bardziej światopoglądem niż spójną ideologią polityczną. Ten światopogląd został ukształtowany przez dość traumatyczne wydarzenia historyczne, przede wszystkim przez nazistowski Holokaust i wydarzenia lat trzydziestych, które do niego doprowadziły. Ważną przyczyną był oczywiście Wielki Kryzys i wszechobecny antysemityzm.

Neo-konserwatyści podkreślają jednak także trzy inne przyczyny: niezdolność instytucji liberalnych w Republice Weimarskiej do zapobieżenia rozwojowi nazizmu w Niemczech, ustępstwa wobec Hitlera ze strony zachodnioeuropejskich demokracji i ich niezdolność do wczesnej konfrontacji militarnej oraz „izolacjonizm" Stanów Zjednoczonych w tym fatalnym okresie.

Taka ocena prowadzi neo-konserwatystów do przekonania, że pozbawieni kręgosłupa liberałowie, słabość militarna, dyplomatyczne ustępstwa i amerykański izolacjonizm to wszechobecne zagrożenia, z którymi należy walczyć za wszelką cenę. Jest to integralna część ich światopoglądu, którą często można usłyszeć w ich polemikach. Dla nich nie do przecenienia jest znaczenie utrzymania przytłaczającej potęgi militarnej – czyli tego, co nazywają „pokojem poprzez siłę" – oraz stałego zaangażowania USA, a w razie potrzeby jednostronnej interwencji, poza granicami kraju.

Ten ostatni punkt jest szczególnie ważny, ponieważ neokoni wierzą, że przy braku namacalnego zagrożenia dla bezpieczeństwa narodowego, Amerykanie w naturalny sposób wycofują się do izolacjonizmu. W rezultacie w ciągu ostatnich 40 lat konsekwentnie stosowali oni metodę inflacji zagrożeń, czyli mnożenia strachu, począwszy od wyolbrzymiania przez Zespół B rzekomych sowieckich przygotowań do wojny jądrowej w połowie lat 70. ubiegłego wieku, aż po wyolbrzymianie różnych zagrożeń, jakie rzekomo stwarzał Irak, radykalni islamiści i Iran po 11 września.

Tak więc Norman Podhoretz, jeden z partriarchów tego ruchu, argumentował, że tak jak pokonaliśmy nazizm w II wojnie światowej i komunizm w „III wojnie światowej", tak teraz musimy pokonać „islamofaszyzm" w tym, co nazwał „IV wojną światową". Dla neokonów nowy Hitler jest zawsze tuż za rogiem, a my musimy być w stanie ciągłej mobilizacji, aby mu się przeciwstawić.

Jednak gwarancja amerykańskiego zaangażowania i dominacji militarnej to nie tylko kwestia ochrony naszego bezpieczeństwa narodowego. Jest to imperatyw moralny. W swoim manichejskim świecie, neokoni postrzegają Stany Zjednoczone jako „ostatniego sprawiedliwego". Jak ujął to kiedyś Elliott Abrams, zięć Podhoretza i główny doradca George'a W. Busha na Bliskim Wschodzie: „[Stany Zjednoczone są] największą siłą dobra wśród narodów Ziemi".

Przekonanie to pomaga wyjaśnić wezwanie Paula Wolfowitza do czegoś, co równało się jednostronnemu „Pax Americana” w jego słynnych Wytycznych polityki obronnej z 1992 roku. Pomaga to wyjaśnić apel Boba Kagana i Billa Kristola z 1996 r. do coraz bardziej anty-interwencyjnej Partii Republikańskiej o powrót do tego, co nazwali „neoregańską” polityką „życzliwej globalnej hegemonii”. Ich manifest stał się z kolei punktem wyjścia dla Projektu Nowego Amerykańskiego Stulecia (Project for the New American Century), którego współtwórcy zrobili bardzo wiele, aby skoordynować marsz do wojny w Iraku, zarówno od wewnątrz, jak i spoza administracji Busha po 11 września.

Centralna pozycja Izraela

Moim zdaniem i zdaniem innych komentatorów-weteranów, takich jak Jacob Heilbrunn, obrona Izraela od samego początku była głównym filarem światopoglądu neokonserwatywnego. Fakt, że neokonserwatyzm rozpoczął się jako ruch w dużej mierze żydowski – i nim pozostaje – jest jednym z bardzo istotnych powodów. Jednak, podobnie jak Stany Zjednoczone, Izrael jest postrzegany jako moralnie wyjątkowy, przede wszystkim dlatego, że jego narodziny jako niepodległego państwa były możliwe dzięki straszliwemu dziedzictwu Holokaustu i poczuciu winy, jakie on wywołał, zwłaszcza na Zachodzie.

Co więcej, przedstawianie Izraela w mediach od 1967 roku, zarówno jako zagorzałego sojusznika Stanów Zjednoczonych, jak i samotnego przyczółku demokracji i cywilizacji zachodniej, oblężonego przez wrogich, a nawet barbarzyńskich sąsiadów, przyczyniło się do powstania wyobrażenia o jego moralnej wyższości. Oczywiście ostatnie wojny, sposób traktowania Palestyńczyków i coraz bardziej prawicowy kierunek działań rządów, sprawiły, że wizerunek ten staje się coraz trudniejszy do utrzymania, nie tylko na Zachodzie, ale także w społeczności żydowskiej.

Chociaż są zdecydowanymi obrońcami Izraela, neo-konserwatyści niekoniecznie stoją na stanowisku, że „Izrael jest

najważniejszy”. Uważają, że zarówno Stany Zjednoczone, jak i Izrael są moralnie wyjątkowe. Oznacza to, że żadne z nich nie powinno być związane międzynarodowymi normami lub instytucjami, takimi jak Rada Bezpieczeństwa ONZ, które ograniczałyby ich zdolność do obrony lub przeciwdziałania zagrożeniom według ich własnego uznania.

Oznacza to, że obydwa kraje powinny utrzymywać przytłaczającą siłę militarną wobec wszelkich możliwych rywali. W ujęciu neokonserwatywnym interesy i wartości obu krajów są w dużej mierze zbieżne, jeśli nie identyczne. Jak ujął to kiedyś Bill Bennett, „los Ameryki i los Izraela to jedno i to samo”.

Nie oznacza to jednak, że neokoni podporządkowują się każdemu rządowi izraelskiemu, jak to ma w zwyczaju AIPAC [*American Israel Public Affairs Committee – niezwykle wpływowa lobbystyczna grupa pro-izraelska w Kongresie USA – przy Red*]. Często mają zupełnie inne priorytety. Za pośrednictwem *American Enterprise Institute*, *Project for the New American Century*, *Foundation for Defense of Democracies*, by wymienić tylko kilka grup, neokoni prowadzili publiczną kampanię na rzecz inwazji na Irak, praktycznie od momentu zawalenia się bliźniaczych wież.

Nie sądzę jednak, aby Ariel Szaron – który uważał Iran za większe zagrożenie – był entuzjastycznie nastawiony do tego pomysłu. Podobnie wielu neokonów było niezadowolonych z wycofania się Szarona ze Strefy Gazy oraz z decyzji jego następców o zakończeniu wojen przeciwko Hezbollahowi i Hamasowi w ciągu ostatniej dekady bez odniesienia decydującego zwycięstwa militarnego. W przeciwieństwie do AIPAC, neokoni prawie zawsze uważają, że wiedzą lepiej.

Zmieniło się to nieco od czasu objęcia władzy przez Netanjahu w 2009 r., a zwłaszcza od wyborów w 2013 r., w wyniku których wyłoniono najbardziej prawicowy rząd w historii Izraela. Bibi [*Binjamin Netanjahu, b. premier Izraela*] utrzymuje bardzo bliskie relacje z kluczowymi neo-konserwatystami od lat 80.

ubiegłego wieku, kiedy pracował jako dyplomata w USA, a neo-konserwatyści po raz pierwszy posmakowali władzy za czasów Reagana. Ich światopoglądy są bardzo podobne.

Mimo to istniały różnice. Choć większość neokonów wzywała do zmiany reżimu w Syrii poprzez tajne lub bezpośrednie działania zbrojne USA, Bibi chciał, by wojna domowa trwała tam jak najdłużej. I choć neokoni, którzy od dawna postrzegają Moskwę jako niebezpiecznego przeciwnika, wzywali do zaostrzenia stanowiska wobec Rosji w sprawie Krymu i Ukrainy, Bibi zachowywał dyskretne milczenie i utrzymywał z Putinem nie tylko stosunki gospodarcze, a wręcz serdeczne.

Tak więc manicheizm, moralna wyjątkowość, dobroczynny Pax Americana wspierany przez ogromne budżety wojskowe, bezpieczeństwo Izraela – to wszystko jest centralnym elementem światopoglądu neo-konserwatystów.

Często mówi się, że neokoni są „wilsonistami" oddanymi sprawie szerzenia demokracji i wartości liberalnych. Moim zdaniem jest to przesada. Zgadzam się ze Zbigniewem Brzezińskim, który nieraz zauważył, że kiedy neo-konserwatyści mówią o demokratyzacji, to zazwyczaj mają na myśli destabilizację.

Niektórzy neokoni, zwłaszcza Bob Kagan, są rzeczywiście szczerze zaangażowani w promowanie demokracji i praw człowieka. Jest to jednak pogląd mniejszościowy, co ostatnio widać w przypadku Egiptu, gdzie – podobnie jak Netanjahu – większość wpływowych neokonów bardzo ceni prezydenta Sisiego i chce, by Waszyngton zrobił więcej, by mu pomóc. Podobnie jak Bibi, większość neokonów uważa, że faktyczny sojusz między Izraelem a sunnickimi autokratorami w regionie, którzy przewodzili kontrrewolucji przeciwko arabskiej wiośnie, byłby najlepszą rzeczą od czasów wymyślenia krojonego chleba.

Istotnie, większość neokonów zawsze miała słabość do tego, co zwykli nazywać „przyjaznymi autorytarianami". Kiedy ostatnio słyszeliście, żeby neo-konserwatyści popierali pełne prawa

człowieka dla Palestyńczyków, nie mówiąc już o ich prawie do samostanowienia narodowego, chyba że miałoby ono być realizowane na terenie dzisiejszej Jordanii? W każdym razie ich dokonania w ciągu ostatnich 40 lat wskazują na to, że ich oddanie demokracji zależy wyłącznie od okoliczności.

Przywódcy i koalicje

Dwie ostatnie uwagi na temat neokonów. Po pierwsze, jest to ruch, który nie ma jednego uznanego przywódcy ani politbiura. Owszem, dość ściśle ze sobą współpracują i koordynują swoje przekazy, tworząc bardzo skuteczne „pudła rezonansowe". Często jednak dochodzi między nimi do różnic zdań co do taktyki, a czasem także co do istoty sprawy.

Niektórzy neokoni, jak Frank Gaffney (główny doradca Teda Cruza) i Daniel Pipes, aktywnie promują na przykład islamofobię, podczas gdy inni, jak Kagan i Reuel Gerecht, lekceważą ją. Są neokoni łagodni, jak David Brooks z „New York Timesa", i neokoni twardzi, jak Bret Stephens z „The Wall Street Journal". Innymi słowy, ruch ten nie jest monolityczny, z wyjątkiem podstawowych elementów, które przedstawiłem powyżej.

Po drugie, neokoni wykazali się godną podziwu zwinnością w tworzeniu taktycznych sojuszy z bardzo różnymi siłami politycznymi, aby osiągnąć swoje cele. W połowie lat 70. współpracowali z agresywnymi nacjonalistami, takimi jak Dick Cheney i Donald Rumsfeld, aby zniweczyć wysiłki Kissingera na rzecz odprężenia w stosunkach z Moskwą. Pod rządami Jimmy'ego Cartera do tej koalicji włączyli chrześcijańską prawicę, mimo wyraźnego antysemityzmu niektórych jej przywódców. (Jak wyjaśnił Irving Kristol: „to ich teologia, ale to nasz Izrael"). Ta szeroka koalicja pomogła Reaganowi zwyciężyć w 1980 roku.

Następnie, zrażeni naciskami George'a H.W. Busha na Izrael, aby po wojnie w Zatoce Perskiej zaprzestał osadnictwa i

rozpoczął poważne rozmowy pokojowe, wielu neokonów opowiedziało się za Clintonem – w połowie lat 90. sprzymierzyli się z liberalnymi internacjonalistami, naciskając na niego, aby interweniował na Bałkanach, mimo sprzeciwu Republikanów. Ostatecznie, w okolicach roku 2000, udało im się odtworzyć starą koalicję reaganowską, złożoną z agresywnych nacjonalistów i chrześcijańskiej prawicy, a po 11 września stanęli na czele ataku na Irak, wraz z Rumsfeldem i Cheneyem.

Niecałą dekadę później byli jednak z powrotem w koalicji z liberalnymi interwencjonistami w Libii i Syrii. A teraz niektórzy z nich, jak Kagan i Max Boot, ostrzegają, że w tym roku mogą poprzeć Hillary, zwłaszcza jeśli Trump – którego komentarze na temat wojny w Iraku i bezstronność w relacjach między Izraelem a Palestyńczykami wzbudziły w nich niepokój, jeśli nie jawną wrogość – zdobędzie nominację republikańską.

Jest całkiem możliwe, że w tym roku [*pisane w 2016 r.*] będziemy świadkami czegoś podobnego do tego, co wydarzyło się prawie ćwierć wieku temu, gdy neokoni porzucili Busha na rzecz Billa w nadziei na podtrzymanie globalnego interwencjonizmu i wspieranie Izraela.

Jim Lobe

Tłum. Sławomir Soja

Źródło: Lobe Log

Przewodniczka po Yad Vashem:

Największą grupę wśród Sprawiedliwych stanowili Polacy

Zanim wejdzie się do Yad Vashem w Jerozolimie, widać Aleję Sprawiedliwych, żeby pamiętać o wyjątkowo odważnych ludziach, w tym Polakach, którzy byli w stanie postąpić właściwie – mówi PAP przewodniczka po Muzeum w związku z 76. rocznicą wyzwolenia Auschwitz.

„Nie da się uczyć o Holokauście bez mówienia o Sprawiedliwych, ale nie można też uczyć tylko o Sprawiedliwych, ponieważ to nie jest cała historia. I oczywiście, w Yad Vashem przekazujemy, że największą grupę wśród Sprawiedliwych stanowili Polacy" – mówi PAP Liz Elsby, edukatorka w Instytucie Yad Vashem, amerykańska Żydówka, także mająca polskie korzenie. 27 stycznia przypada 76. rocznica wyzwolenia niemieckiego nazistowskiego obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau i Międzynarodowy Dzień Pamięci o Ofiarach Holokaustu.

„Przed wejściem do Muzeum mamy widok na Aleję Sprawiedliwych w Ogrodzie Sprawiedliwych z drzewkami zasadzonymi w wielu przypadkach przez samych Sprawiedliwych […]. Zanim wejdzie się do Muzeum, do którego prowadzi rampa, widać Aleję, żeby pamiętać, iż była inna droga, że byli wyjątkowo odważni ludzie, którzy byli w stanie postąpić właściwie" – podkreśla Elsby.

Jej pradziadkowie pochodzili z Grodna w II RP (obecnie

Białoruś), ale miała krewnych także wśród litewskich, niemieckich i węgierskich Żydów. W 1984 roku otrzymała izraelskie obywatelstwo. Od 2006 roku Elsby jest edukatorką i przewodniczką po Instytucie Pamięci Męczenników i Bohaterów Holokaustu Yad Vashem w Jerozolimie.

„W Yad Vashem również uczę o tym, że w Polsce płaciło się życiem za pomoc Żydom, jeśli zostało się złapanym. Nie było to tylko życie własne, ale również życie całej rodziny, w niektórych przypadkach nawet całej wioski, która mogła zostać spalona, jeśli okazało się, że jej mieszkańcy pomagali Żydom. Ludzie Ci podejmowali wielkie ryzyko” – podkreśla.

Izba Pamięci w Instytucie Yad Vashem, Jerozolima (Berthold Werner – praca własna / domena publiczna)

Według niej „można opowiadać o Holokauście jako o najgorszej, najciemniejszej stronie ludzkości, ale też można pokazywać, że ludzie mogą nieść światło tak, jak było to w przypadku Sprawiedliwych wśród Narodów Świata”.

Ogólnoświatową inicjatywę nadawania tytułu Sprawiedliwy wśród

Narodów Świata tym nielicznym, którzy okazali Żydom pomoc w najciemniejszej chwili ich historii, instytut rozpoczął w 1963 roku. Od tego czasu ku czci Sprawiedliwych zasadzono tysiące drzew oliwnych. Do dziś w Yad Vashem zbiera się Komisja ds. Wyznaczania Sprawiedliwych wśród Narodów Świata pod przewodnictwem sędziego Sądu Najwyższego, która bada szczegółowo każdy przypadek i przyznaje tytuł. Osoby uznane za Sprawiedliwych otrzymują medal oraz certyfikat, a ich nazwiska zostają uwiecznione na Murze Sprawiedliwych. Na medalu wybita jest sentencja z Talmudu: „Kto ratuje jedno życie, ratuje cały świat". Od połowy lat 90. ze względu na brak miejsca w Ogrodzie zaprzestano sadzenia kolejnych drzew.

Do 1 stycznia 2020 roku tytułem Sprawiedliwych wśród Narodów Świata odznaczonych zostało łącznie 27 712 bohaterów z całego świata, którzy pomagali Żydom w czasie II wojny światowej, w tym 7112 Polaków, 5851 Holendrów i 4130 Francuzów – podaje Yad Vashem na swej stronie internetowej. Wśród Sprawiedliwych z Polski są m.in. Władysław Bartoszewski i Irena Sendlerowa. W ostatnim czasie tytuł Sprawiedliwego otrzymał polski dyplomata, konsul Konstanty Rokicki z Grupy Berneńskiej, która w okresie wojny masowo fałszowała paszporty w Szwajcarii, by ratować Żydów z Holokaustu.

Nawiązując do kolejnej rocznicy wyzwolenia Auschwitz, Elsby przywołuje pokrótce, co tam zastano. „Stan większości więźniów był straszny. Ci, którzy byli wyzwalani z obozów koncentracyjnych czy po marszach śmierci, byli w bardzo złym stanie fizycznym – niedożywieni i cierpiący na wiele chorób. Wielu z nich dużo czasu zajęło, żeby wydobrzeć, dojść do siebie. Wielu z nich się to jednak nie udało – byli tak wykończeni tym, przez co przeszli. Niektórzy zmarli rok-trzy lata po wyzwoleniu, niektóre kobiety nie mogły zajść w ciążę, ponieważ ich organizmy były wycieńczone obozem, gdzie też były wykorzystywane seksualnie" – przypomina rozmówczyni PAP.

Przytacza historię nieżyjącego już ocalałego z Holokaustu, pochodzącego ze Zduńskiej Woli Aszera Auda. „Około 15 lat temu przeszedł operację i odkryto wówczas, że z powodu pobicia w obozie, gdy był małym chłopcem, pękł mu jeden z organów wewnętrznych, ale jego organizm jakoś to pokonał; jednak przez całe życie Aszer cierpiał z powodu tego bólu” – dodaje Elsby.

Walizki skradzione osobom deportowanym do Auschwitz w byłym niemieckim nazistowskim obozie koncentracyjnym i zagłady Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu, 1.08.2008 r., wznowione 26.01.2021 r. Miejsce Pamięci i Muzeum Auschwitz-Birkenau (PAWEL SAWICKI/www.auschwitz.org/PAP/EPA)

I zwraca uwagę, że wielu wyzwolonych z nazistowskich obozów „miało rany psychiczne, którym dużo czasu zajęło odbudowanie życia”. „Na przykład byli to ci, którzy jako dzieci zostali ukryci przez Sprawiedliwych w Polsce, pięknych wspaniałych ludzi, którzy ryzykowali własnym życiem, ukrywając żydowskie dzieci, Żydów” – zaznacza.

Do momentu wyzwolenia terenów obozowych przez żołnierzy Armii

Czerwonej, niemieccy naziści zamordowali w Auschwitz ok. 1,1 mln osób, głównie Żydów, a także Polaków, Romów, radzieckich jeńców wojennych oraz ludzi innych narodowości – informuje Muzeum Auschwitz na swojej stronie internetowej. Dziś dla świata Auschwitz jest symbolem Zagłady i okrucieństw II wojny światowej. W 2005 roku ONZ uchwaliła dzień 27 stycznia Międzynarodowym Dniem Pamięci o Ofiarach Holokaustu.

Elsby dodaje, że w Yad Vashem co roku upamiętniany jest ten dzień. „W minionych latach były to obchody głównie z udziałem przedstawicieli dyplomatycznych, gości z zagranicy. W tym roku obchody 27 stycznia są głównie online – będą wykłady, przemówienia upamiętniające, świadectwa" – dodaje. I wskazuje, że w Izraelu oficjalne obchody odbywają się na wiosnę; zgodnie z kalendarzem żydowskim obchodzony jest wtedy Dzień Pamięci Holokaustu (Jom ha-Szoa). W tym czasie na terenie byłego obozu Auschwitz-Birkenau odbywa się Marsz Żywych.

Przewodniczka przypomina, że z powodu pandemii koronawirusa Yad Vashem jest zamknięte dla odwiedzających. „Nie mogę robić tego, co kocham, czyli przekazywać wiedzy na temat Holokaustu" – skarży się. „Wcześniej jeździłam do Polski, do Pragi i Berlina, żeby podtrzymywać pamięć o Zagładze. Mam przyjaciół w Muzeum Auschwitz oraz w Muzeum Polin (w Warszawie) i chociaż utrzymujemy kontakty wirtualnie, to wszystkim nam bardzo ciężko z tym, że nie możemy oprowadzać ludzi i przekazywać im wiedzy bezpośrednio. W minionym roku trochę pisałam, dawałam wykłady online, ale bardzo chcę wrócić do kontaktu z odwiedzającymi" – przyznaje.

W związku z pandemią Izrael ma zamknięte granice od marca ub.r., więc ciężko przewidzieć, kiedy znowu wszystko wróci do normy. „Prawie od roku nie mamy właściwie żadnych grup […], a chcemy ludziom dalej przekazywać nie tylko to, żeby pamiętali, co robili naziści, ale że to właśnie może się stać, gdy mamy do czynienia z nienawiścią i nietolerancją" – przestrzega.

Źródło:

epochtimes.pl
Rozmawiała: Karolina Cygonek, PAP. Tytuł pochodzi od redakcji.

Zdjęcie w nagłówku:
Brama z napisem ‘Arbeit macht Frei’ (‘praca wyzwala’) na terenie byłego niemieckiego nazistowskiego obozu koncentracyjnego i zagłady Auschwitz I w Oświęcimiu, 21.11.2006 r., wznowione 26.01.2021 r. Zdjęcie udostępnione przez Miejsce Pamięci i Muzeum Auschwitz-Birkenau (PAWEL SAWICKI/www.auschwitz.org/PAP/EPA)

Instytut Yad Vashem: O 120 osób wzrosła liczba Polaków – Sprawiedliwych wśród Narodów Świata

O 120 osób wzrosła liczba Polaków uhonorowanych tytułem Sprawiedliwego wśród Narodów Świata – wynika z danych Instytutu Yad Vashem. Do 1 stycznia 2019 r. były to 6992 osoby, natomiast do 1 stycznia 2020 r. – 7112 osób. To najliczniejsza grupa narodowościowa na 51 krajów świata.

W sumie do 1 stycznia 2020 r. Instytut wyróżnił 27 712

bohaterów, w tym – jak wynika z podanych przez Yad Vashem statystyk – 7112 Polaków, którzy tworzą największą grupę narodowościową wśród 51 krajów świata. Oznacza to, że Polacy stanowią ponad 25,6 proc. wszystkich uhonorowanych na świecie. Po Polsce na drugim miejscu jest Holandia – 5851 uhonorowanych, a na trzecim miejscu Francja – 4130 uhonorowanych.

Tytuł Sprawiedliwego wśród Narodów Świata wyraża hołd osobom, które w latach II wojny światowej bezinteresownie narażały życie dla ratowania swoich żydowskich przyjaciół, sąsiadów, znajomych, a często zupełnie obcych ludzi. W Polsce niemieccy okupanci za taką pomoc karali śmiercią.

Ogólnoświatową inicjatywę nadawania tytułu Sprawiedliwy wśród Narodów Świata tym nielicznym, którzy okazali Żydom pomoc w najciemniejszej chwili ich historii, instytut rozpoczął w 1963 r. Do dziś w Yad Vashem zbiera się Komisja ds. Wyznaczania Sprawiedliwych wśród Narodów Świata pod przewodnictwem sędziego Sądu Najwyższego, która bada każdy przypadek i przyznaje tytuł. Osoby uznane za Sprawiedliwych otrzymują medal oraz certyfikat, a ich nazwiska zostają uwiecznione na Murze Sprawiedliwych. Na medalu wybita jest sentencja z Talmudu: „Kto ratuje jedno życie, ratuje cały świat”.

Dyplomy i medale Sprawiedliwych wręczane są na ceremoniach w Izraelu lub w izraelskich placówkach dyplomatycznych na całym świecie. Ambasada Izraela w Polsce organizuje kilkanaście takich uroczystości rocznie, głównie w Warszawie.

Wśród Sprawiedliwych z Polski są Władysław Bartoszewski, Irena Sendlerowa, Jan Karski, Józef i Wiktoria Ulmowie, Zofia Kossak-Szczucka, Jan Żabiński z małżonką Antoniną, Mieczysław Fogg, Aleksander Kamiński. W ubiegłym roku tytuł Sprawiedliwego otrzymał m.in. polski dyplomata, konsul Konstanty Rokicki z Grupy Berneńskiej (określanej także jako grupa Ładosia), która w okresie II wojny światowej

w Szwajcarii masowo fałszowała paszporty, by ratować Żydów z Holokaustu.

O przyznanie tytułu Sprawiedliwego osobom niosącym pomoc Żydom w czasie II wojny światowej, jak informuje m.in. Ambasada Izraela w Polsce, mogą ubiegać się przede wszystkim ocaleni oraz ich krewni (strona żydowska); sprawę do Yad Vashem mogą zgłaszać także osoby z rodziny ratującej (strona polska) lub świadkowie zdarzeń. Zeznania osób, którym pomoc była udzielona, stanowią podstawę dla komisji w podjęciu decyzji o przyznaniu odznaczenia.

W przypadku braku zeznań osób ocalonych niezbędne jest przekazanie jak największej ilości informacji dotyczących ocalonych: imion, nazwisk, dat i miejsc urodzenia, ewentualnie śmierci, aktualnych danych kontaktowych do ocalonych lub ich najbliższych krewnych, innych danych. Wszystkie te informacje mają pomóc Instytutowi Yad Vashem w odnalezieniu zeznań ocalonych – o ile takie istnieją w archiwach Yad Vashem – lub w skontaktowaniu się z ocalonymi w celu weryfikacji zeznań.

Polacy ratujący Żydów to nie tylko ponad siedem tysięcy znanych z imienia i nazwiska bohaterów, upamiętnionych przez Instytut Yad Vashem, lecz także – jak podkreślają historycy z IPN – tysiące innych rodaków, którzy pozostali anonimowi bądź nie otrzymali tego wyróżnienia. Od 2018 r. w Polsce obchodzony jest Narodowy Dzień Pamięci Polaków ratujących Żydów pod okupacją niemiecką. Wybór daty – 24 marca – nawiązuje do dnia, w którym Niemcy w 1944 r. zamordowali w Markowej rodzinę Ulmów: Józefa i Wiktorię oraz ich dzieci, wraz z ukrywającymi się u nich Żydami.

Instytut Pamięci Męczenników i Bohaterów Holokaustu Yad Vashem powstał w 1953 r. w Jerozolimie na mocy decyzji Knesetu, izraelskiego parlamentu, aby utrwalić pamięć o sześciu milionach żydowskich ofiar Zagłady. Od momentu założenia pełni wiele funkcji: jest centrum dokumentacji, badań, edukacji i upamiętniania historii narodu żydowskiego w czasie

Holokaustu, przechowuje dowody Zagłady dla pokoleń.

Najważniejszą częścią ulokowanego na zboczu Wzgórza Pamięci (hebr. Har HaZikaron) Yad Vashem jest Muzeum Historii Holokaustu. Wystawa stała ma układ chronologiczny i problemowy, przedstawia Zagładę Żydów m.in. na terenach okupowanej przez Niemców Polski. Zamysł architekta budynku Mosze Safdiego był taki, aby symbolizował on połowę Gwiazdy Dawida – taką właśnie część ludności żydowskiej unicestwiono w czasach Zagłady.

Źródło: PAP